

Prof. dr hab. Tomasz Pawelec
Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego
w Katowicach
(Z-d Metodologii, Dydaktyki
i Kultury Historycznej)
ul. Bankowa 11
40-007 Katowice

Żarki Letnisko, 8.11.2018

RECENZJA

rozprawy doktorskiej mgra Andrzeja Czyżewskiego *Historia w służbie władzy – przeobrażenia oficjalnego obrazu okupacji w Łodzi w okresie PRL. Studium z lokalnej polityki pamięci historycznej*, Łódź 2018, ss. 290, napisanej pod kierunkiem prof. zw. dr hab. Rafała Stobieckiego

Dysertacja mgra Andrzeja Czyżewskiego sytuuje się w obrębie dociekań nad społecznymi wyobrażeniami dotyczącymi przeszłości, często nazywanymi zbiorową pamięcią. Dociekania takie – czyli *memory studies* albo „pamięciologia” – w przeciągu ostatnich 30-40 lat rozwinęły się jako żywe, interdyscyplinarne pole badawcze, angażujące – obok przedstawicieli innych dyscyplin społecznych i humanistycznych – także historyków. Uprawiane są przez tych ostatnich jako tzw. historia II stopnia, która to formuła podkreśla kluczowy fakt fundamentalnego przemieszczenia badawczej uwagi z „faktualnie” rozumianej minionej rzeczywistości w stronę funkcjonujących w czasie późniejszym przekonań na jej temat, jak też mechanizmów/praktyk ich kreowania, upowszechniania i podtrzymywania. Stanowi to jedną z odpowiedzi współczesnej

historiografii na słabości czy ograniczenia innych modeli dziejopisarskich.

Zagadnienia pamięci to zarazem sfera, w której szczególnie wyraźnie manifestują się zależności zachodzące pomiędzy praktykowaniem historii, a najszerzej rozumianym życiem społecznym i politycznym oraz kulturą. Szczególnie dobrze widoczne jest to w przypadku obszaru problemowego jaki wybrał sobie w jej ramach Doktorant, czyli tak zwanej polityki pamięci. Żywe debaty teoretyczne i konceptualne, towarzyszące dokonywanym tu rozstrzygnięciom empirycznym, pozostają tyleż funkcją „autonomiczną”, wewnętrznej logiki rozwoju odnośnych badań i osiąganych w nich poznawczych postępów, co efektem szeregu zewnętrznych impulsów – płynących ze świata polityki oraz ideologii, rodzących się w domenie kultury masowej, wyrażających zmieniające się społeczne oczekiwania, mody, praktyki. Zaświadcza tym chociażby dyskusje wokół samego terminu polityka pamięci i jego ewentualnych kategoryalnych „zamienników” (pomijam – jako nie mieszczące się w domenę nauki – gorące kontrowersje odnośnie do kierunków, treści, a nawet w ogóle zasadności uprawiania polityki pamięci, które wystąpiły w debacie publicznej w naszym kraju).

Podjęmując na tym polu konkretny, empirycznie zorientowany projekt badawczy należało zatem określić się względem różnorodnych intelektualnych odniesień, sugerujących odmienne sposoby widzenia/konceptualizowania badanej materii, mogących przy tym przenosić określone konotacje aksjologiczne/ideologiczne. Z dużym więc zainteresowaniem przystąpiłem do lektury rozprawy mgra Czyżewskiego; nie chodziło mi tylko o zakres, jakość i treść empirycznych ustaleń, do których dochodził, ale również o to jaką

badawczą ścieżkę zaproponował, konceptualizując swój konkretny przedmiot dociekań w obliczu szeregu alternatywnych i/lub dopełniających się możliwości prowadzenia badań w sferze polityki pamięci. Od razu zaznaczę – wybiegając nieco poza porządek recenzyjnej analizy – że otrzymaliśmy propozycję spójną i przemyślaną, która, niezależnie od elementów czy rozstrzygnięć dyskusyjnych (o czym napiszę dalej), generalnie okazuje się adekwatna w stosunku do zadań poznawczych, jakie postawił przed sobą Autor rozprawy.

Na czym owa propozycja polega? Andrzej Czyżewski zajął się mianowicie polityką pamięci „rozumianą jako próba odgórnego zarządzania pamięcią zbiorową”, „jako kształtowanie zbiorowego obrazu przeszłości oraz nadawanie mu odpowiednich znaczeń” (s. 4 i 23) podejmowaną przez określone struktury władzy politycznej w Polsce w dobie komunistycznej. W ramach tak określonej dziedziny badania – w oczywisty sposób nader złożonej i rozległej – wskazał następujący przedmiot bezpośrednich swoich rozważań: „...prześledzenie najważniejszych inicjatyw podejmowanych w przestrzeni oficjalnej PRL, których głównym celem było zbudowanie spójnego i jasnego przekazu na temat II Wojny Światowej w Łodzi” (s. 4). Zaproponował zatem studium zawężone zarówno czasowo (pamięć **ostatniej, niedawnej** wojny), jak i terytorialnie (wybrane miasto i działający w jego obrębie z ramienia władzy agenci czy aktorzy pamięci).

W przekonaniu recenzenta oba te zawężenia należy uznać za uprawnione. W kwestii pierwszego przyznać wypada, iż tendencja do skupiania się na wydarzeniach względnie niedawnych bez wątplenia pozostaje wyraźnie obecna w sferze zbiorowej pamięci, a manipulacja

społecznymi wyobrażeniami odnoszącymi się do czasów najnowszych z reguły faktycznie rodzi istotniejsze skutki społeczne niż ta dotycząca pamięci czasów dawniejszych. Autor rozprawy zasadnie przywołał też w tym kontekście argument rewolucyjnej sytuacji implikującej – przy (re)konstruowaniu kanonu pamięci (do czego polscy komuniści usilnie dążyli po zdobyciu władzy) – konieczność włączania weń właśnie treści odnoszących się do doświadczeń historycznych aktualnej generacji.

Jeśli chodzi o zawężenie drugie, to piszący te słowa już dawno temu, wraz z Dorotą Malczewską-Pawelec, obszernie argumentował na rzecz traktowania lokalnych, specyficznych dla danych obszarów i zakorzenionych w miejscowych doświadczeniach polityk pamięci właśnie jako autonomicznych przedmiotów dociekań w obrębie *memory studies*¹. Z satysfakcją więc odnotowuję fakt intencjonalnego podjęcia takiej inspiracji przez Doktoranta. Na krajowym gruncie pojawiła się już pewna liczba studiów tego rodzaju, częściej jednak przyczynkarskich niż monograficznych, a niezaspokojone potrzeby badawcze są naprawdę duże. W tym kontekście autorski wywód, tłumaczący zasadność pochylenia się właśnie nad *casusem* Łodzi, brzmi dla mnie szczególnie przekonująco: „Interesować nas będzie zatem powojenne kształtowanie pamięci wojny na terenie, który ani we wrześniu 1939 r., ani w styczniu 1945 r. nie stał się areną zaciętych operacji militarnych, na którym trudno mówić o spektakularnych przejawach ruchu oporu (...), który (...) został formalnie włączony do III Rzeszy i nigdy nie powrócił już do swojego przedwojennego składu narodowościowego. (...) Interesować nas będzie zatem, jak władze PRL radziły sobie z problemem zagospodarowania pamięci o okresie

¹ D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków w czasach stalinowskich*, Kraków 2011, s. 27-29.

okupacji w przestrzeni nie wpisującej się jednoznacznie w proste ramy interpretacyjne” (tamże). „Broni się” również konkretna, zaproponowana przez mgra Czyżewskiego, szczegółowa selekcja wątków, których upamiętnianie zostało w toku badań zrekonstruowane (do tego jeszcze wrócę niżej). Nie ulega zatem wątpliwości, że Doktorant bardzo trafnie wyspecyfikował obszar swoich dociekań, a zaprezentowana przezeń propozycja badawcza jest poznawczo aktualna i naprawdę wartościowa. Całość doskonale kwalifikuje się na projekt o charakterze doktorskim, zaś sama formuła tematu zaprezentowana w tytule pracy adekwatnie oddaje zamiary i zakres badań Autora.

Oceniana rozprawa posiada układ problemowy. Po zwięzłym *Wstępie*, komunikującym autorskie zamierzenia, strukturę wyводу, podstawy źródłowe oraz stan dotychczasowych badań nad tą i pokrewną problematyką, następuje pięć zasadniczych, skądinąd mocno zróżnicowanych objętościowo, rozdziałów uwieńczonych stosunkowo rozbudowanym *Zakończeniem*, syntetycznie (a zarazem instruktywnie) zbierającym wyniki przeprowadzonych w pracy analiz i formułującym finalne wnioski. Rozdział pierwszy poświęcony jest zagadnieniom teorii oraz bliższemu dookreśleniu przedmiotu dociekań. Drugi zajmuje się „instytucjonalnym wymiarem badanego zjawiska”, tzn. związanymi z systemem władzy aktorami pamięci, czynnymi na terenie Łodzi w zakresie upamiętniania „miejscowych” wydarzeń II wojny. Pozostałe trzy, „stanowiące zasadniczą część analityczną” (i prawie $\frac{3}{4}$ objętości dzieła), traktują już o wspomnianych wątkach, tj. rozpoznanych przez Doktoranta jako najważniejsze „motywach” (taką właśnie kategorią On tu operuje) obecnych w ramach odnoszącego się do tych wydarzeń przekazu upamiętniającego, w

szczegółności o jego treściach oraz praktykach artykułowania tychże, ich upowszechniania, przekształcania itd. Całość dopełnia bogata *Bibliografia*, obejmująca kilka kategorii materiałów źródłowych (archiwalia, zbiory prywatne, prasa, drukowane edycje źródeł, filmografia) oraz imponująco długą listę opracowań (autorska decyzja, aby wśród tych ostatnich umieścić także te pozycje, które w pracy funkcjonują podwójnie – jako budujące kontekst analizy **opracowania** historyczne i jednocześnie jako **źródła** w dociekaniach *stricte* „pamięciologicznych” – nie budzi zastrzeżeń recenzenta). Ogólnie rzecz biorąc, taka konstrukcja jest jak najbardziej właściwa w świetle zadań badawczych zaplanowanych przez mgra Czyżewskiego; w szczególności zaś pozwala na wyodrębnienie i systematyczne przeanalizowanie kluczowych aspektów regulowanej przez państwo praktyki komemoracji na terenie miasta Łodzi w odniesieniu do lat wojny i okupacji 1939-1945, co przecież stanowi *clou* przedsięwzięcia.

Przyjrzyjmy się bliżej zawartości poszczególnych rozdziałów. W pierwszym uwagę zwraca podjęcie namysłu nad zasadniczymi – z perspektywy celów poznawczych pracy – kategoriami „pamięciologicznego” dyskursu. Autor wykazał bardzo dobrą orientację w literaturze przedmiotu, co prawda bardziej może tej dostępnej po polsku, niż obcojęzycznej, ale nie widziałbym tutaj problemu, zważywszy z jednej strony na bezdyskusyjną dojrzałość i teoretyczną głębię bogatej rodzimej refleksji na tym polu², a z drugiej

² Na gruncie krajowym można mówić o daleko już posuniętej kodyfikacji doświadczenia metodologicznego *memory studies*, zarówno w aspekcie systematyzującego przepracowania oryginalnego polskiego wkładu w tym zakresie, jak i w sensie krytycznego przyswojenia oraz zintegrowania z poprzednio wymienionym dorobku najważniejszych podejść/tradycji powstałych pierwotnie na gruncie niemieckim, francuskim oraz angloamerykańskim. Taki stan rzeczy oczywiście wielce ułatwia podejmowanie dziś konkretnych, empirycznych studiów o charakterze monograficznym na tym obszarze.

na fakt dostępności w domenie języka polskiego obszernego zestawu tekstów autorstwa prawie wszystkich wiodących tutaj badaczy zagranicznych (który to korpus opracowań mgr Czyżewski naturalnie wyzyskał). Podkreślić przy tym należy, że Jego refleksję nad rozwojem poszczególnych pojęć (kanon, polityka pamięci i inne) oraz ich analityczną użytecznością w kontekście rozważanego przypadku Łodzi cechuje wnikliwość i duża kultura metodologiczna.

Ogólnie wysoko oceniając (jak już wzmiankowałem) rezultaty przeprowadzonych zabiegów konceptualizacyjnych, pozwolę jednak sobie na zastrzeżenie następujące. Otóż niezbyt przekonująco wypadła dla mnie autorska argumentacja **przeciwko** posługiwaniu się w analizach kategorią „miejsca pamięci” (semantykę oraz dzieje której skądinąd rzetelnie w pracy przybliżono). Odniosłem wrażenie, iż Autor jak gdyby obawiał się jej „mglistości” i „znaczeniowej nieostrości”, choć przecież sam przyznał, iż „można [to – T.P.] przewyciężyć, a nawet przekuć w atut” (s. 36). To, że np. Łódź jako taka była już rozpatrywana jako odrębne miejsce pamięci nie przeszkadza aplikowaniu tej kategorii do badania fenomenów/motywów „niższego” (że tak powiem) rzędu, zwłaszcza, że wcale nie byłoby konieczności – a to właśnie mgr Czyżewski podniósł jako zasadniczy argument „na nie” – odnoszenia się do współczesnych znaczeń oraz interpretacji tychże, skoro *explicite* wskazaną cezurą rozważań jest rok 1989.

Dla uniknięcia nieporozumień: **nie mam wątpliwości, że Autor poradził sobie** nawet bez jej zastosowania, wszelako naprawdę wydaje mi się, iż jego wywody jeszcze bardziej zyskałyby na spójności, systematyczności oraz głębi gdyby „Promienistych”, „Obóz przy Przemysłowej” oraz „Łódzkie getto” programowo rozpatrywał jako dynamicznie rozumiane (tj. poddawane ciągłym procesom

konstrukcji/dekonstrukcji, narzucania/wypierania znaczeń itd.) **miejsca pamięci**, a nie jedynie jako „motywy w przekazie upamiętniającym”.

Przydałby się też może w tym rozdziale namysł nad kategorią „lokalności”, kluczową przecież dla Autorskich zamysłów, ale potraktowaną jako semantycznie oczywista i badawczo nieproblematiczna. Oczywiście, mogłoby tak zostać, wszelako głębsza refleksja zapewne ukazałaby ją jako dysponującą zdecydowanie szerszym niż się na pierwszy rzut oka wydaje potencjałem konceptualizującym. Przykładowo, w odwołaniu do niej można by było analizować lokalne polityki pamięci także jako wyraz konfliktów i napięć pomiędzy terenowymi, a centralnymi instancjami komunistycznej władzy (lokalne upamiętnienia jako nie tylko i nie tyle „dopełniające”/uzupełniające/wspomagające te centralne, ale także jako w pewnych wymiarach wobec tamtych konkurencyjne – powiedzmy w interesie własnym określonych działaczy/struktur z „terenu”). Uwagę tę formułuję oczywiście bardziej w postaci postulatu badawczego na przyszłość aniżeli krytyki, nie przesądzając z góry, w jakim zakresie byłby on do zrealizowania w odniesieniu do konkretnego przypadku Łodzi.

Drugi rozdział dysertacji opatrzony jest – w mojej ocenie – tytułem nieco mylącym. Zapowiadany – i bardzo tu pasujący w strukturze całości – „gąszcz instytucjonalnych powiązań” (jak rozumiem, pomiędzy różnymi podmiotami czynnymi w roli państwowych/instytucjonalnych aktorów pamięci) pojawia się w nim cokolwiek „fantomowo”, tzn. zaledwie w postaci syntetycznego szkicu na początku. Ten fragment sam w sobie jest zresztą bardzo instruktywny i świetnie napisany, prezentuje on jednak perspektywę

bardziej ogólnokrajową (zgeneralizowany model struktury i dynamiki relacji między różnymi peerelowskimi instytucjami/podmiotami w zakresie zarządzania zbiorową pamięcią Polaków), aniżeli tą specyficznie łódzką. Konkretyzacja powyższego, w postaci próby zaprezentowania zmiennego w czasie **systemu** zależności pomiędzy aktorami pamięci „tu”, „na miejscu” byłaby, w przekonaniu recenzenta, jak najbardziej wskazana. Różne elementy takowej sieci powiązań (rzeczywiste przypadki manifestowania się odnośnych relacji wpływu/inspiracji oraz podporządkowania) udanie są rekonstruowane w dalszych częściach pracy i analizy te były na pewno czytelniejsze, gdyby przeprowadzać je w perspektywie uprzednio już zrealizowanego systemowego ujęcia zagadnienia.

Tylko po części deficyt ten rekompensują dalsze partie rozdziału, poświęcone bardzo wnikliwej, szczegółowej i wyczerpująco ugruntowanej źródłowo (te fakty aprobowując podkreślam) rekonstrukcji dziejów i działalności jednego tylko, wybranego aktora pamięci w postaci łódzkiego oddziału Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Nie sposób zaprzeczyć, że Autor podaje istotne racje na rzecz takiego zawężenia w tym miejscu swojej uwagi badawczej (stan bazy źródłowej, wiodąca rola tegoż aktora w odnośnych przedsięwzięciach komemoracyjnych). Czy na pewno jednak przekonują one do końca...? Zgoda, że miejscowy ZBoWiD wystarczająco często bywał pierwszoplanowym graczem aby to jemu poświęcić tutaj *gros* uwagi, ale przecież nie w każdej fazie komunistycznego panowania tak było (nie w latach 80. na przykład, co sam Doktorant przyznaje). W toku dalszych, zamieszczonych w następnych rozdziałach wywodów dobrze „widoczni” stają także inni, momentami/okresami równie lub bardziej nawet znaczący lokalni

aktorzy pamięci... Rozumiem, że dostępne źródła nie pozwalają na konstruowania ich porównywalnie kompletnych i szczegółowych portretów (jako „bytów instytucjonalnych” powiedzmy), ale nie o to by przecież chodziło. Wystarczyłoby choćby systematyzujące zestawienie listy tychże aktorów wraz z zebraniem właściwych dla nich (bo tu pokazywały się różnice i odmienności) sposobów, modeli oraz zakresów partycypowania w zarządzaniu pamięcią II wojny światowej na terenie Łodzi (w jakimś stopniu „nadrabiają” to, co prawda, pewne partie *Zakończenia*).

Pozostałe trzy rozdziały rozprawy stanowią przestrzeń praktycznego już zaprezentowania przez Andrzeja Czyżewskiego analitycznych umiejętności jako badacza polityki pamięci na terenie Łodzi. Od razu zaznaczę, że owe „empiryczne” partie całości wypadają bardzo dobrze. Zestaw przestudiowanych „motywów”, ogniskujących lokalne działania upamiętniające rządzących, wybrano naprawdę celnie. Mniej chodzi mi o „prosty” fakt, że wszystkie one faktycznie występowały w sposób wyrazisty w społeczno-kulturowej przestrzeni miasta, bardziej zaś o to, iż pozostając niekwestionowane lokalnymi, jednocześnie uwidaczniały (czy też wyrażały/ogniskowały na miejscowym gruncie) rozmaite bardziej kluczowe kwestie, dylematy lub prawidłowości generalnie charakterystyczne dla komunistycznej polityki pamięci w Polsce. Dobrze, iż tego aspektu Autor rozważań nie zagubił. A zatem studium „wynajdywania”/„produkcji” tradycji „Promienistych” odsyła do zagadnienia niezmordowanego (aczkolwiek w istocie syzyfowego) budowania przez rządzących „Ludową Polskę” narracji o rzekomych narodowyzwoleńczych dokonaniach reprezentującej ich formacji ideowo-politycznej. To na temat „odkrywania” dziejów i czczenia ofiar „Przemysłowej” przywołuje

faktycznie istotną w wielu momentach PRL-u tendencję do eksploatawania narodowej martyrologii, komemoracjami której komuniści usiłowali wzmacniać swoją ideowo-polityczną legitymację do władzy. Wreszcie, rekonstrukcja meandrów upamiętniania żydowskiej dzielnicy zamkniętej w Łodzi okazuje się wykładnikiem „zawijasów” oficjalnej komunistycznej polityki pamięci względem zagłady żydowskich obywateli II RP w szerszej skali, a dalszej perspektywie także wartościowym przyczynkiem do wciąż nie zamkniętych badań nad procesami konstruowania i przepracowywania pamięci Holocaustu w Polsce. Do tego wszystkie wymienione przypadki, potraktowane łącznie, pozwoliły Autorowi na systematyczne śledzenie obu zasadniczych i komplementarnych względem siebie stron łódzkiej polityki pamięci – tej „pozytywnej” i tej „negatywnej”.

Andrzej Czyżewski cierpliwie odtwarza skomplikowaną siatkę poczynañ jednostek i grup występujących jako przedstawiciele/reprezentanci poszczególnych aktorów pamięci oraz stojących za nimi celów/intencji oraz interesów. Rozpoznaje bezpośrednie efekty danych działań, jak też dalsze ich konsekwencje dla życia społecznego w Łodzi i późniejszych posunięć komemoracyjnych, względnie zaniechań czy modyfikacji takowych. Uwzględnia ewolucję kontekstu polityczno-ideologicznego (na terenie miasta i w horyzoncie ogólnokrajowym), odnotowuje dynamikę zmian instytucjonalnych dotyczących poszczególnych aktorów/graczy. Niekiedy pochyla się nawet nad indywidualizująco rekonstruowanymi motywacjami pojedynczych uczestników opisywanych praktyk. Lektura tych bardzo przecież szczegółowych, „gęstych” wywodów nie

nuży, a momentami wręcz wciąga³, zaś w finalnym efekcie prezentują one czytelnikowi uporządkowany, klarowny i naprawdę sugestywny obraz komunistycznej polityki pamięci na terenie Łodzi w odniesieniu do wiodących, wyspecyfikowanych w pracy motywów. Jedyne istotne zastrzeżenie jakie chciałbym tu zasygnalizować ma charakter kompozycyjny. Rozdział poświęcony upamiętnianiu getta wyraźnie przytłacza objętością oba pozostałe (97 stron wobec – po zsumowaniu – 87 stron dla obu poprzednich). Niewątpliwie rozważana w nim problematyka wykazuje szczególny poziom złożoności, ale...

Wartą omówienia jest jeszcze sprawa podstaw źródłowych dla omówionych wyżej analiz. Doktorant w owocny i dojrzały warsztatowo sposób wykorzystał cały szereg różnorodnych materiałów, co jego ustaleniom empirycznym zapewniło mocne i wielowymiarowe ugruntowanie. Należą do nich akta i dokumenty wytworzone przez instytucje partycypujące w zarządzaniu pamięcią przeszłości (podkreślam zasięg kwerend w archiwach centralnych i tych zlokalizowanych na terenie Łodzi), publikacje prasowe (lista wyzyskanych tytułów gazet i czasopism jest długa), różnorodne drukowane (albo nie) teksty kreatorów i nosicieli przekazów memorialnych (od na poły prywatnych wspomnień czy zapisków po rocznicowe, i nie tylko, wypowiedzi publicystyczne oraz popularyzatorskie)⁴, materiały filmowe i dokumentację ich realizacji. Co szczególnie warte podkreślenia, Autor umiejętnie wykorzystywał jako materiał źródłowy dla swoich badań „historii II stopnia” także

³ Przyczyniają się też do tego znakomite często i celne śródtytuły.

⁴ W pracy – co z uznaniem akcentuję – udanie udało się uchwycić interesującą dialektykę twórczych ról odgrywanych przez osoby, które łączyły doświadczenie świadka/uczestnika upamiętnianych zdarzeń z późniejszą partycypacją w praktykach komemorowania tychże.

naukowe opracowania reprezentujące klasycznie rozumiane dziejopisarstwo.

Czas za finalne recenzenckie wnioski. Po pierwsze, należy stwierdzić, iż mgr Czyżewski zdołał pomyślnie zrealizować zapowiadany na wstępie program badawczy i w istotny sposób rozjaśnił mechanizmy i sposoby manipulowania pamięcią II wojny światowej przez szeroko rozumiane agendy władzy na terenie Łodzi. W jego opracowaniu uzyskaliśmy naukowo dojrzałe (albowiem wskazywane wyżej usterki – nietrudne do usunięcia - nie mogą tego w żaden sposób podważyć) i o dużych walorach poznawczych ujęcie ważnego (Łódź to przecież największa po Warszawie metropolia w Polsce) i do tego nietypowego (trafnie przez Autora rozpoznana specyfika miejscowego doświadczenia II wojny) obszaru praktykowania przez komunistów lokalnej polityki pamięci historycznej. Sądzę w związku z tym, iż opracowanie to zasługiwałoby na wydanie drukiem.

Po drugie, analizy poprowadził Doktorant ze znajomością rozległej literatury przedmiotu, w oparciu o obszerne i w mojej ocenie adekwatnie dobrane materiały źródłowe, wykazując w toku dociekań wysoki poziom kompetencji w zakresie problematyki *memory studies* (na gruncie krajowym i nie tylko) oraz metodologiczną dojrzałość, w tym w szczególności umiejętność konceptualnego dookreślenia w relacji do zastanych naukowych dyskursów swojego – wcale nie oczywistego czy danego „z góry” w gotowy sposób – obiektu dociekań. Zademonstrował też dobre umiejętności warsztatowe, a narratywizując swoje ustalenia, również i językowo poradził sobie więcej niż przyzwoicie, dzięki czemu pracę nie tylko czyta się dobrze, ale wykazuje ona mniejszą liczbę stylistycznych potknięć i/lub

redaktorskich pomyłek niż przeciętnie się zdarza w rozprawach doktorskich⁵.

Nie ulega zatem dla wątpliwości, że mgr Andrzej Czyżewski przedstawił pracę o wysokich walorach, całkowicie spełniającą wymogi stawiane przez Ustawę rozprawom doktorskim i tym samym przekonująco, w praktyce, zademonstrował fakt, iż w odpowiednim stopniu osiągnął efekty kształcenia zdefiniowane dla studiów doktoranckich o charakterze humanistycznym. W związku z powyższym wnoszę o dopuszczenie Go do dalszych etapów przewodu doktorskiego.


(Tomasz Pawelec)

⁵ Jedyna kwestia, która tutaj realnie „uwierała” piszącego te słowa, to brak *Wykazu skrótów* na początku dzieła; gdy pisze się o tak licznych, posiadających rozbudowane i potem z konieczności skracane nazwy, podmiotach instytucjonalnych, to taki element konstrukcyjny powinien być standardem.